

DROGI NADZIEI

Wojciech Chudy

Wiele wskazuje na to, iż dziś na dużych obszarach ludzkiego istnienia „szala ryzyka” przechyliła się w stronę nadużycia Bożego zaufania. Człowiek zawierzył zanadto swej wartości i sile, zaniedbując wartość prawdy.

Niedługo po drugiej wojnie światowej (1949) Jean-Paul Sartre opublikował powieść *Drogi wolności*¹ uważaną za sztandarową pozycję egzystencjalizmu. „Bohaterem” tej książki była wolność jednostki ludzkiej i problem tak zwanej złej wiary. Sartre dochodzi w konkluzji do ogłoszenia rozpaczy jedyną postawą moralną godną człowieka wolnego. W czasach dzisiejszych można by wskazać wiele przykładów zachowań ludzkich, postaw, a nawet światopoglądów zgodnych z „receptą antropologiczną” Sartre’a.

W dwudziestym wieku zaistniała jednak również inna propozycja antropologiczna. Był nią personalizm jako filozofia człowieka, w której panteonie aksjologicznym – przeciwnie do wizji egzystencjalistycznej – jedną z głównych wartości jest nadzieja. Kierunek ten, w dużej mierze za sprawą filozofii i nauczania Karola Wojtyły – Jana Pawła II, okazał się skuteczną przeciwwagą etyczną wobec **fali pesymizmu i zwątpienia**, ogarniającej ludzkość w drugiej połowie dwudziestego wieku. Chcielibyśmy w poniższym

¹ J.-P. Sartre, *Drogi wolności*, przeł. J. Rogoziński, Tom I-III, PIW, Warszawa 1957-1958.

tekście **przeciwstawić idei rozpaczy**, ciągle zagrażającej poczuciu moralnemu ludzi, postawę i naukę Jana Pawła II zawarte w książce *Przekroczyć próg nadziei*². Książka ta, warta naszym zdaniem przypomnienia, składa się z pytań i odpowiedzi – ciągle aktualnych dla współczesnego człowieka.

ZAGROŻENIA ZŁEM

Nasz czas jest czasem szczególnej ekspansji zła. Jednak jest to też czas, gdy szczególnie wyraźnie brzmią słowa św. Pawła (Rz 5,20): „Ubi abundavit peccatum, [...] superabundavit gratia”, mówiące, że tam, gdzie wzrasta siła grzechu, tam bardziej jeszcze rośnie łaska Boża. Choć rozmiary grzechu zatrważają dziś serca ludzi dobrej woli, to przecież istnieją znaki zwycięstwa dobra nad złem, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i globalnym Kościoła i świata. I nieustannie od początku naszej wiary miłość Boża jest podstawą nadziei na ostateczne zwycięstwo dobra.

Przekroczyć próg nadziei to książka odsłaniająca przede wszystkim obszary wartości pozytywnych w świecie współczesnym. Jan Paweł II skrzętnie wylawiał w niej ślady dobra w spletanym świecie ludzkim. Rzeczywiście były to okruchy nadziei. I takimi pozostają.

Jednak nie jest to książka będąca wyrazem triumfalizmu. Papież jest dobrze świadom zagrożeń, jakie istnieją w naszej kulturze, zagrożeń stanowiących przede wszystkim niebezpieczeństwo dla tożsamości człowieka. Nazywa je po imieniu. Zagrożenie człowieka zawsze jest zarazem **z a g r o ż e n i e m** chrześcijaństwa.

Od okresu Oświecenia zbiorowe przeżywanie i pojmowanie wiary chrześcijańskiej zaczęło ulegać wpływom nowego „paradygmatu myślenia”, który znacznie zdeformował ludzkie rozumienie rzeczywistości. Jan Paweł II nie waha

² Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, RW KUL, Lublin 1995. (W dalszym ciągu będziemy odwoływać się w tekście do tego wydania).

się nazwać tego okresu „krokiem wstecz” w kulturze (Odpowiedź na pytanie numer 10).

Główne niebezpieczeństwo deformacji, którego źródła tkwią w ideologii Oświecenia, polega na **wmówieniu człowiekowi, że jest samowystarczalny w swej naturze**. Jego natury bowiem nie stanowi rzekomo stała struktura rozumu nakierowanego na odkrywanie prawdy, lecz – sama wolność. Człowiek w związku z tym pojmuje siebie jako suwerennego i samowystarczalnego w świecie kultury, który wytworzył. Stąd wyrosła „cywilizacja wielu błędów” (s. 109). Świat pyszniący się swoją samowystarczalnością i swymi dziełami (postępem, demokracją, techniką i mass mediami) oraz utrwalający coraz powszechniejsze przekonanie, że nie istnieje w nim grzech – odsuwa człowieka coraz bardziej od Boga i odrywa od Kościoła (zob. Odpowiedź na pytanie numer 9). Jednocześnie wąskie pojmowanie racjonalności stara się usytuować religijność poza nawiasem rozumu (Odpowiedź na pytanie numer 8), zepchnąć ją do sfery jednostkowej subiektywności i prywatności.

W naszej dobie przeżywamy poniekąd kulminację tej tendencji wzmacnianą jeszcze **supremacją materialną sił oraz ośrodków, którym zależy na relatywizacji wartości**, zasianiu nieładu aksjologicznego i osłabieniu religijności. Mimo to trwa wspólnota o mistycznym podłożu. „W świecie podzielonym, ponadnarodowa jedność Kościoła katolickiego pozostaje wielką siłą [...]. Nie dla wszystkich jest to siła wygodna”, pisał Jan Paweł II (s. 131).

Papież unika ocen jednoznacznie negatywnych odnośnie do zjawisk świata, w którym żyjemy. Na przykład wobec rozproszenia, a często skonfliktowania różnych religii, przytacza słowa Jana XXIII: „To, co nas łączy, jest większe od tego, co nas dzieli” (s. 117). Mówiąc na przykład o ruchu feministycznym, wspomina jego początki, pozytywnie zakorzenione w trosce o kobietę (Odpowiedź na pytanie numer 33).

Jednak w kilku miejscach książki słychać ostrzejszy, bardziej surowy ton. Jest to symptom dotknięcia spraw najboleśniejszych dla człowieka i Kościoła: zetknięcia się z zasadniczym złem. Tak jest przy poruszeniu tematu New

Age – nurtu poza wszelkimi wątpliwościami antyreligijnego (Odpowiedź na pytanie numer 14), wykorzystującego naturalną potrzebę religijności człowieka (zwłaszcza młodego), aby poprowadzić go w świat ideologii relatywizmu i manipulacji emocjonalnej. Jeszcze wyraźniej słychać ten zdecydowany ton przy okazji omawiania „krajobrazu moralnego” pozostałego po upadku komunizmu. Píše Papież: „Upadek komunizmu otwiera przed nami wsteczną perspektywę typowego myślenia, i działania nowoczesnej cywilizacji, zwłaszcza europejskiej, która komunizm zrodziła. [...] Jakże inaczej wytłumaczyć rosnąca wciąż przepaść między bogatą Północą a coraz biedniejszym Południem? Kto jest za to odpowiedzialny? Odpowiedzialny jest człowiek, ludzie, ideologie, systemy filozoficzne. Powiedziałbym, odpowiedzialna jest walka z Bogiem, systematyczna eliminacja wszystkiego, co chrześcijańskie, która w znacznej mierze zdominowała myślenie i życie Zachodu od trzech stuleci” (s. 109).

Surowy charakter napomnienia ludzkości ma wypowiedź Papieża na temat holocaustu nienarodzonych zapoczątkowanego w drugiej połowie XX wieku (Odpowiedź na pytanie numer 31). Zabijanie nienarodzonych „tak łatwo dekretowane przez parlamenty” tej samej „nowoczesnej cywilizacji”, o której była mowa powyżej, to każdorazowo „powtórzenie wyroku” (Odpowiedź na pytanie numer 11) wykonanego na Niewinnym, który przyszedł do ludzi, by ich nauczyć miłości. Obrona życia dzieci poczętych to „sprawa olbrzymiej wagi” (Odpowiedź na pytanie numer 31) w perspektywie całej ludzkości³.

³ Dziś unaocznia się w pełni sens papieskiego „Kategorycznie odrzucam!” – słów, będących odpowiedzią na przytoczoną przez Messorię sugestię wielu ośrodków prasowych, że „papież przesadza” i że to jego osobista „obsesja”, są zarazem odpowiedzią na „zmęczenie” tematem obrony życia dzieci nienarodzonych wielu naszych rodzimych intelektualistów i polityków.

SĄD NAD BOGIEM

Zło, które trapi człowieka w czasach nam współczesnych, występuje – tak jak odwiecznie występowało – w dwojakiej postaci. Zło, odkąd istnieje człowiek „historyczny”, uderza w ludzkość ze strony samego człowieka – zło moralne – oraz ze strony przyrody – zło fizyczne. Jan Paweł II we fragmentach poświęconych zagrożeniom Kościoła i ludzkości koncentruje się na pierwszym rodzaju, ale nie pomija również drugiego aspektu zła. W odpowiedzi na pytanie 10 przypomina dzieła literackie Dostojewskiego, Kafki i Camusa będące wielkim okrzykiem przeciwko złu oraz sam przyłącza się formą wyrazu do tego protestu pisząc: „Tyle ludzi nieuleczalnie chorych po szpitalach, tyle dzieci upośledzonych, tyle żywotów ludzkich całkowicie wyeliminowanych z kręgu zwyczajnego ludzkiego szczęścia na ziemi” (s. 62).

Dzisiaj bowiem, wobec wielkiego postępu cywilizacyjnego i wiążącego się z tym ogromnego rozwoju nauk i techniki, widać wyraźniej niż kiedykolwiek, jak znaczne są możliwości człowieka w dziedzinie zmniejszania zła fizycznego w świecie. Ilość sił i nakładów przeznaczanych m. in. na zwalczanie chorób, badania sejsmologiczne i zabezpieczenia przeciwpowodziowe mają swój wymiar moralny, zgodny z właściwym odczytywaniem biblijnego „abyście czynili ziemię sobie poddaną” (por. Rdz 1,28). Przeważające dziś nad tymi siłami i nakładami wysiłki i kwoty łożone na zbrojenia, środki walki gospodarczej, demograficznej i ideologicznej nie są zwykłym elementem polityki naukowej i budżetowej. To takie samo, jak wyżej scharakteryzowane – lecz w skali społecznej, a ściślej ogólnoludzkiej – osądzanie Boga. To odwrócenie się od prawa miłości Bożej – tym tragiczniejsze, że przyjęte przez zdecydowaną większość państw i rządzących, tworzących wspólnie samopodtrzymującą się strukturę zła.

Naiwnością byłoby twierdzić, że ludzkość może zwalczyć całkowicie zło fizyczne. Taką samą naiwnością byłoby przekonanie o możliwości wyplenienia przez człowieka grzechu na tym świecie. Jednak istnienie Boga, który przy-

szedł tutaj, na ten świat i dał się ukrzyżować z miłości do człowieka i dla solidarności z tym, co w nas dobre – każe zwalczać zło dobrem. Tak jakby można było zwyciężyć do końca.

Wobec dociekliwych pytań Messoriego Papież przyznaje, że w pewnym sensie „[...] Bóg jest «bezradny» wobec ludzkiej wolności” (s. 65). W tym samym sensie Miłość Boża jest „większa” niż Jego Wszchemoc. Bóg stworzył dzieło, można powiedzieć, najbardziej przez Siebie umiłowane, bo na podobieństwo Swoje je stworzył: człowieka rozumnego i wolnego, „ryzykując”, że ten odda swoje człowieczeństwo raczej wymiarowi wolności, lekceważąc czynnik rozumu. Co więcej: Bóg stwarzając człowieka rozumnym i wolnym, dał mu możliwość osądu – w tym niesprawiedliwego osądu odnoszącego się do samego Stwórcy. Wyrazem tego jest sąd nad Chrystusem – dokonany przez Sanhedryn, Piłata, tłum ludzki i każdego poszczególnego człowieka krzyżującego: „Ukrzyżuj go!”. „Bóg sam się postawił przed sądem człowieka” (s. 62).

Bóg jednak nie opuszcza człowieka, zwłaszcza gdy ten doznaje nieszczęścia. Na Jego **miłującą obecność** mogą liczyć zarówno poszkodowani przez trzęsienie ziemi lub powódź, jak i ofiary wojen i chorób. „Wszystkie indywidualne cierpienia i wszystkie cierpienia zbiorowe, zarówno te, które zostały spowodowane działaniem sił natury, jak też i te, które wywołała wolna wola ludzka”, obejmuje „solidarność Boga z cierpiącym człowiekiem” (s. 63-64).

„Bóg jest zawsze po stronie cierpiących” (s. 66). Jan Paweł II z wielką przenikliwością i ścisłością myślenia – które trzeba nazwać myśleniem według logiki miłości – odsłania „ogrom dobra, którym stała się tajemnica Wcieleń Słowa” (s. 39). „Najsilniejszy argument”, jaki zostaje tu przywołany (Odpowiedź na pytanie numer 11) na dowód absolutnej solidarności Boga z każdym cierpiącym, tkwi w słowach wypowiedzianych przez Chrystusa na krzyżu. Słowa te, wielokrotnie poddawane różnorodnym interpretacjom teologicznym, Papież wyjaśnia w sposób najprostszy, a zarazem najbardziej współ-odczuwający z cierpiącym człowiekiem. „Na tym krzyżu mógł powie-

dzieć do Boga tak, jak wszyscy cierpiący: «Boże mój, czemuś mnie opuścił?» (Mk 15, 34)” (s. 66), a mógł przecież „zstąpić z krzyża” (zob. Mk 15, 32). Oto najgłębsza **dialektyka miłości**.

W trakcie podążania za tym dyskursem znajdujemy się wraz z Janem Pawłem II w centrum myślenia ewangelicznego i zarazem przy sednie postawy chrześcijańskiej. Wszchemoc Boga to potęga przekraczająca moc formowania zdarzeń i światów czy stwarzania stanów koniecznościowych. Moc, którą odsłonił Chrystus, a która w istocie stanowi Dobrą Nowinę – **nowinę o Dobru** – jest „wszchemocą uniżenia przez krzyż. [...] kluczem do otwarcia wielkiej tajemnicy cierpienia” (s. 63).

Zło moralne, które „wciąż rozrasta się w świecie” (Odpowiedź na pytanie numer 3), ma swoje korzenie w owym sądzie nad Bogiem. Jan Paweł II mówi o dwóch postawach wobec krzyża. Za sprawą „tajemnicy grzechu” (tamże) obydwie potencjalnie istnieją w każdym człowieku; jednak mocą dobrej woli „[...] bierze w nas samych górę ten człowiek, który jest uczestnikiem odkupienia, nad człowiekiem, który jest zagorzałym sędzią Bożych wyroków w jego własnym życiu i w życiu ludzkości” (s. 66).

Oto dwie postawy: jedna – postawa uczestnika odkupienia, i druga – uzurpatorskiego sędziego. W tym drugim przypadku dotykamy najgłębszych przejawów ludzkiej pychy. Paradygmatica jest tu postać Hioba (zob. Odpowiedź na pytanie numer 10). Człowiek kwestionujący Boże nakazy, dane czy to w formie przykazań religijnych, czy w postaci dostępnego dla rozumu prawa naturalnego – osądza negatywnie Boga. Ci, którzy ustanawiają „nowe prawa” – zezwalając na aborcję lub eutanazję, promując wojnę i przemoc, narzucając siłą idee czy sprzyjając ekonomicznej niesprawiedliwości, a także każdy spośród tych, którzy rażąco lub notorycznie łamią Boże przykazania, nie w skali społecznej, lecz indywidualnie i „prywatnie” – ci wszyscy sytuują się pod krzyżem w roli sędziów lub prokuratorów. Bóg „staje wobec sądu człowieka, wobec uzurpatorskiego trybunału” (tamże). Sprzeciw wobec prawa Bożego, obecny w dziejach człowieka od Adama i Ewy, upowszechnił się

szczególnie w naszych czasach niewątpliwe pod wpływem Kantowskiej idei autonomii wolności ludzkiej. **Prawda jest coraz szerzej postrzegana jako wytwór kreatywnego wolnego rozumu człowieka, nie jako obiektywna wartość poznawcza.** Niepohamowane dążenie do kreatywności sprawia, iż nawet prawda moralna nie stanowi granic dla aktywności „urządzania sobie życia po swojemu”. Miał wyznania wiary słychać coraz częściej credo relatywistyczne: „wszystko jest względne”. Jan Paweł II ze smutkiem odnotowuje (Odpowiedź na pytanie numer 9) takie same głosy „zwolenników programu oświeceniowego” w Polsce, będące reakcją na jego przypominanie Dekalogu w 1991 roku.

ŹRÓDŁA NADZIEI

Istotnym wskazaniem moralności chrześcijańskiej jest nakaz wierności postawie uczestnika odkupienia, solidarności z Bogiem. Często w dzisiejszych czasach nakaz ów musi zostać poprzedzony aktem nawrócenia – czyli zerwania z postawą sędziego lub oskarżyciela wobec Boga. **Zaufanie do prawdy, która oświeśla dobro chciane przez Boga, jest niezbędną i prostą drogą prowadzącą do nawrócenia.** Jest to zarazem „stroma ścieżka”. Wiąże się ona z trudem uważnego respektu dla każdego człowieka i afirmacji każdej wartości służącej zbawieniu ludzkiemu. Jeżeli moralność chrześcijańska, pisze Papież, „[...] jest tak wszechstronną afirmacją dobra, to nie może nie być bardzo wymagająca. Dobro bowiem nie jest łatwe, jest ono zawsze tą «stromą ścieżką»” (Odpowiedź na pytanie numer 3).

Zasadniczym źródłem cierpienia jest grzech. Zerwanie z postawą sędziowska wobec Boga, a zwrócenie się ku Niemu z intencją miłości – otwiera nas na rzeczywistość prawdy i dobra. Oznacza to zarazem wyzwolenie od zła. Owa *differentia specifica* autentycznego (bywa, że anonimowego) chrześcijanina ukazuje, jak myśl i podążające za nią czyny pełne miłości są w stanie skutecznie przeciwstawić się złu i jak dobro powstające wskutek tej aktywności usuwa

w istocie uwydatnioną powyżej różnicę między złem fizycznym i moralnym. (Niepokoila ona również Vittorio Messoriego, który ponawiał pytanie, zob. Odpowiedź na pytanie numer 10 i 11).

„Jest rzeczą bardzo ważną, ażeby przekroczyć próg nadziei, nie zatrzymywać się przed nim, ale pozwolić się prowadzić” (s. 163). Oto wykładnia tytułu „małej-wielkiej” książki Jana Pawła II. Oczekuje się od nas aktywności, nie tylko trwania w kontemplacyjnym podziwieniu nad odkrytymi w świecie okrucami nadziei. Papież, Kościół katolicki i cała ludzkość oczekują od nas zrobienia kroku dalej. Przekroczenia progu nadziei. Podjęcia z ufnością dzieła, do którego inspiruje nadzieja.

Podstawą wszelkiej nadziei jest Emmanuel – Bóg-z-nami, Ten, który jest „Alfą i Omega” i „Miłością uczłowieczoną”. O Nim to przede wszystkim mówi książka *Przekroczyć próg nadziei*. Jednym z Jego imion jest Prawda. **Człowiek dążący do prawdy obiektywnej i obcujący z nią**, choć ta jest tylko poznawczym epifenomenem Prawdy Najwyższej, **odnajduje na swej drodze okruc nadziei**. Jan Paweł II wskazuje na blask prawdy, w świetle której widać nadzieję. „Prawda bowiem nie przyjmuje żadnych granic. Jest dla wszystkich i dla każdego. A gdy prawdę tę czyni się w miłości (por. Ef 4,15), wówczas jeszcze bardziej staje się ona uniwersalistyczna” (s. 126).

ZBAWIENIE I KOŚCIÓŁ

Jednym z najistotniejszych problemów poruszanych w *Przekroczyć próg nadziei*, a zarazem najważniejszą sprawą dla każdego chrześcijanina – jest problem zbawienia. Historia zbawienia „jest [...] bardzo prosta” (s. 58). Jest ją w stanie zrozumieć zarówno człowiek z fabryki lub wiejskiego obejścia, jak i intelektualista – pod warunkiem, że noszą w sercach żywą wiarę. **Z b a w i e n i e d u s z y**, będące celem życia człowieka wierzącego, zostało w naszych czasach jakby **odsunięte na dalszy plan**, a za sprawą m. in. **niektórych teologów „przygluszone”** przez inne

głośniejsze, a często po prostu „modniejsze” problemy teologiczne. Jan Paweł II przypomina ten fundamentalny problem i chwala Vittorio Messoriemu za drażnienie tematu swoimi pytaniami (zwł. Odpowiedź na pytanie numer 12 i 21). Przy omawianiu tej problematyki – jednej z najtrudniejszych w teologii – ujawniają się może najwyraźniej cechy dyskursu Jana Pawła II: dążenie do prostoty oraz maksymalna otwartość na drugiego.

Papież przywołuje dwie elementarne definicje teologiczne (Odpowiedź na pytanie numer 12). Definicja negatywna głosi, iż „zbawić to znaczy wyzwolić od zła radykalnego”, czyli od grzechu, którego skutkiem jest potępienie wieczne. Jednocześnie, od strony pozytywnej, zbawienie to zarazem uczestnictwo w pełni prawdy i dobra, a więc obcowanie z Bogiem, szczęście wieczne.

Czy wszyscy ludzie zostaną zbawieni? Pytanie to otwiera złożoną dziedzinę teologiczną, w której głównymi czynnikami są Wola Boża oraz wola człowieka. Papież przywołuje (Odpowiedź na pytanie numer 21) tchnące wielką nadzieją słowa św. Pawła do Tymoteusza: „Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4). Wyjaśnia też na podstawie konstytucji soborowej *Lumen gentium*, że przez Kościół, któremu sam Chrystus dał „pełnię środków zbawienia”, mogą zostać zbawieni „należący” do Kościoła („przez chrzest i wiarę”, Mk 16,16 i J 3,5), ale także „przyporządkowani” do niego. Ci ostatni to „ludzie dobrej woli”, przynależący do innych wyznań, a także, jak można przypuszczać, ludzie niewierzący, lecz zaliczający się sercem i uczynkami do „anonimowych chrześcijan”. „Otwartość kręgów dialogu zbawienia” nie zamyka się bowiem na żadnego godnego tego dialogu człowieka. Objawia się w tym wielki optymizm katolickiej wizji zbawienia. „Człowiek jest rzeczywiście powołany do zbawienia – mówi Jan Paweł II. – Życie uczciwe jest warunkiem tego zbawienia, a zbawienia nie można osiągnąć bez współpracy z łaską” (s. 145).

Optymizm i otwartość wyrażane przez Papieża nie przesłaniają jednak pełnego sądu na ten newralgiczny temat. Jan Paweł II zwraca uwagę na konieczne czynniki zbawie-

nia: zarówno na Kościół, jak i na prawe sumienie. Cytuje (s. 113) dokument soborowy: „Nie mogliby tedy być zbawieni ludzie, którzy wiedząc, że Kościół założony został przez Boga za pośrednictwem Chrystusa jako konieczny, mimo to nie chcieliby bądź przystąpić do niego, bądź też w nim wytrwać” (*Lumen gentium*, 14). Dalej zaś: „Nie dostępuje jednak zbawienia, choćby był wcielony do Kościoła, ten kto nie trwając w miłości, pozostaje w łonie Kościoła «ciałem», ale nie «sercem»” (tamże).

Papież nie przemilcza tego, że „potępienie wieczne jest z pewnością zapowiedziane w Ewangelii” i że „przeznaczenie na mękę wieczną” to nie tylko figura retoryczna (Odpowiedź na pytanie numer 12). Jednak „odrzućcie człowieka przez Boga” jest zawsze „konsekwencją odrzucenia Boga ze strony człowieka” (tamże). Opiekuńczo-zbawcza moc, jaką otacza swoich wiernych Kościół, nie stanowi teologicznej „polisy ubezpieczeniowej”, przysługującej według zasady czysto formalnej przynależności do wspólnoty Kościoła. **Być może dziś szczególnie przenikliwym realistą katolickim należałoby nazwać Grahama Greene’a**, ostrzegającego Kościół swą powieścią *W Brighton*, w której zarysował już przed kilkadziesiąt laty „modelową” postać człowieka „dojrzałego do potępienia”.

MIŁOŚĆ I KRZYŻ

Wyraźnym akcentem przenikającym całą książkę Jana Pawła II i wskazującym dobitnie na rzeczywiste podstawy ludzkiej nadziei, jest **obecność Boga między nami**. Bóg istniejący to Emmanuel: „Bóg-z-nami”, Wszechmoc i Miłość zarazem, która przez wcielenie i najwyższą ofiarę Chrystusa okazała swoją absolutną solidarność z człowiekiem i jego dobrem. To nie zimny i odległy Bóg kosmologów i niektórych metafizyków, ani obojętny po uruchomieniu Mechanizmu Bóg Woltera i jego następców. To nie Bóg, wobec którego można żyć tak, jakby Go nie było. Papież wskazuje na nieustanną troskę, z jaką miłujący człowieka i wszelkie stworzenie Bóg towarzyszy nam w dziejach, oraz

na niepowtarzalny w związku z tym charakter chrześcijaństwa. W żadnej z istniejących religii Bóg nie jest tak blisko człowieka i nie jest tak głęboko „ludzki”. „Nasza wiara jest głęboko antropologiczna” (s. 46), stwierdza Jan Paweł II, mówiąc o roli osoby, dialogu, spotkania i języka zawartego w Biblii.

Bóg jest Miłością. Ten fakt zbliża Go szczególnie do sfery naszych przeżyć i doświadczeń. To dzięki miłości Bóg, który jest Mocą, zjawił się jako istota słaba – jeden z nas. „Bóg [...] jest Wszechmocą, jest równocześnie Mądrością i [...] Miłością” (s. 63). Chrystus objawia ludziom miłość, która „jest największa” (1 Kor 13,13), która „wszystko przetrzyma” (1 Kor 13,7) i jest miłością „do końca” (J 13,1); „rozlewa ją w naszych sercach poprzez Ducha Świętego (Rz 5,5)”.

Ten **Bóg j e s t z nami**. Jednak podobnie jak ci, do których przyszedł dwa tysiące lat temu, ludzie dnia dzisiejszego, nawet katolicy, **nie są bardzo skłonni do pokładania ufności w sens płynący z tego zdania**, gdy myślą o dniu jutrzejszym i przyszłości. Przywykli raczej ufać mocom „namacalnym”: sile pieniądza, techniki, medycyny lub władzy politycznej, zresztą szybko zazwyczaj rozczarowując się do tych życiowych „punktów oparcia”. Dlatego może dziś więcej niż kiedykolwiek potrzeba ludziom tej prostej, niemal oczywistej prawdy. „Trzeba, ażeby wracała do ich świadomości ta pewność, że istnieje Ktoś, kto dzierży losy tego przemijającego świata, Ktoś, kto ma klucze śmierci i otchłani (por. Ap 1,18), Ktoś, kto jest Alfą i Omega dziejów człowieka (por. Ap 22,13), zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych. A ten Ktoś jest Miłością (por. 1 J 4,8.16), Miłością uczłowieczoną, Miłością ukrzyżowaną i zmartwychwstałą, Miłością bez przerwy obecną wśród ludzi. Jest Miłością eucharystyczną. Jest nieustającym źródłem komunii” (s. 162).

„Echem” grzechu jest śmierć. W obliczu śmierci człowiek staje w prawdzie swego całego życia osobowego. Nie może wówczas nie ujrzeć swojej grzeszności, którą pozostawia już za sobą. Wiara chrześcijańska dostarcza jednak człowiekowi grzesznemu tarczy i broni, dzięki którym jest

on w stanie przeciwstawić się „ościeniowi śmierci” (1 Kor 15, 55). **Miłość Chrystusa** stanowi źródło tej siły, to Ona jest ową tarczą i bronią. W jednej z ostatnich publikacji Jan Paweł II mówił: w odkupieniu Jezusa Chrystusa „zło zostaje w sposób radykalny przezwyciężone dobrem, nienawiść miłością, śmierć zmartwychwstaniem”⁴.

Niezwykłym świadectwem tej miłości stały się umieranie i śmierć Jana Pawła II, które przeżywaliśmy wiosną 2005 roku. W ostatnich chwilach Jego życia z pomieszczeń, w których przebywał w Watykanie, do opinii publicznej przedostały się słowa o radości. „Jestem pogodny, wy też bądźcie. Módlmy się razem z radością. Dziewicy Maryi powierzam wszystko radośnie”⁵. Radość objawiana przez Niego wobec kresu ziemskiego życia nie była spowodowana uczuciem zmęczenia, znużenia i zniechęcenia życiem odczuwanym niekiedy przez osoby poddane szczególnemu doświadczeniu cierpienia. **Radość Papieża w chwili umierania była mistycznym stanem ducha człowieka przekonanego o istnieniu lepszego świata, w którym króluje Miłość.** Papież, objawiając radość w ostatnim okresie swego życia dzielił się z wszystkimi silną wiarą w to, iż nawet w sytuacji po ludzku nieszczęsnej i tragicznej napawa radością i nadzieją bliski powrót do Ojca. „Nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności” – mówi o ludziach wierzących Księga Mądrości (3,4)

Jest we wspominatej książce Jana Pawła II zawarty pewien wyraźny rys **h i s t o r i o z o f i c z n y**. Nic dziwnego – pisana była przecież na przełomie tysiącleci. Papież delikatnie sugeruje (Odpowiedź na pytanie numer 22), że po pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa, w którym stanowiło ono jedność, oraz po drugim – tysiącleciu głębokich podziałów – może nadejść epoka zjednoczenia chrześcijan w trzecim tysiącleciu. Podstawą tego optymizmu jest duch

⁴ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Znak, Kraków 2005, s. 29.

⁵ P. M.A. Cywiński, Ostatnia, nienapisana encyklika, „Rzeczpospolita” z 8 IV 2005.

prawdy wywołany przez Sobór Watykański II. „Świat zmęczony ideologiami otwiera się w stronę prawdy” (s. 128). Okres *Vaticanium II* to rzeczywiście zarazem okres „zmięchu ideologii”. Ta niezwykła *coda* dotycząca dziejów człowieka i Kościoła, którą Jan Paweł II umieszcza w *Przekroczyć próg nadziei*, nawołując do wyzbycia się lęku („Nie lękajcie się!”), oddaje ów prosty fakt, tkwiący w sercu każdego autentycznie wierzącego chrześcijanina, który wierzy w **moc Miłości i Prawdy**. One stanowią **źródło negasnącej nadziei**. Albowiem „najgłębszy sens historii wykracza poza historię i znajduje pełne wyjaśnienie w Chrystusie, Bogu-Człowieku. Chrześcijańska nadzieja sięga poza granicę czasu. Królestwo Boże zaszczepia się i rozwija w dziejach ludzkich, ale jego celem jest życie przyszłe”⁶.

Sommario

L'autore percepisce il pessimismo e la delusione dell'umanità della seconda metà del ventesimo secolo. All'idea della disperazione lui contrapone l'atteggiamento e l'insegnamento di Giovanni Paolo II, presenti nel suo libro „Varcare la soglia della speranza”. Nel ricco insegnamento del Papa Wojtyła vengono scoperte tre vie della speranza – la verità, il bene e l'amore – manifestate nella loro pienezza nella persona di Gesù. Proprio in Lui esse conducono alla salvezza, cioè alla vita in un'altro mondo, rinnovato da Cristo Risorto, in cui regnano: Amore, Bene e Verità, viste in modo personale. In questa prospettiva la morte può essere vista come la soglia di questo nuovo mondo e la piena realizzazione delle speranze umane.

Prof. Wojciech Chudy

WOJCIECH CHUDY, profesor, filozof, publicysta. Od 1983 roku pracownik naukowy KUL. Członek zarządu Instytutu Jana Pawła II KUL oraz kolegium redakcyjnego kwartalnika „Ethos”. Członek lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Towarzystwa Naukowego KUL.

⁶ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przelomie tysiącleci*, s. 160.